



STUDZIANKI C H O



KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUDZIANKA

Stary dobry świat

Piękne krajobrazy, świeże powietrze, urokliwe miejsca i wiele zabytków – tak na pewno można zachęcić każdego do bliższego poznania Podlasia. Jednak Podlasie to coś więcej – to przede wszystkim region przenikania się różnych kultur, religii i grup etnicznych, których ślady możemy odnaleźć tutaj do dziś.

Nie do końca potencjał tej krainy jest wykorzystany. Wiele miejsc mogłoby być lepiej przygotowanych pod względem turystycznym i gospodarczym. Mimo to ludzi przyciąga ten niezwykle klimat, gdzie każdy może liczyć na ciepłe przyjęcie.

Ważne jest, aby młodzi mieszkańcy regionu, którzy wiążą z nim swoją przyszłość, pamiętali o bogatym dorobku poprzednich pokoleń. Stąd ważne są działania lokalnych animatorów kultury, którzy umacniają kulturową świadomość mieszkańców i dbają o dziedzictwo swojej małej ojczyzny. Wydawanie lokal-

nej prasy, organizowanie spotkań okolicznościowych, przypomnienie wybitnych, a często zapomnianych, zasłużonych postaci z regionu, to tylko niektóre inicjatywy, które powinny być kontynuowane w przyszłości.

Cieszę się, że wśród mieszkańców Studzianki są osoby wrażliwe, które szanują przeszłość. Nie brakuje też ludzi z pasją, a to coraz rzadsza cecha, która wyróżnia nas z przeciętności, a do tego wzbogaca i kreuje nasze życie. Niestety, świat komercji coraz częściej i nachalniej karmi nas przeciętnością, zalewa prymitywnymi war-

tościami. I czyni to nadal, niszcząc nie jeden talent i osobowość.

Nie wiem, czy ten współczesny świat jest tym, o jakim marzyli nasi przodkowie. Ale tylko od nas zależy, czy nasi potomkowie z sentymentem będą wspominać stary, wspaniały świat, który od pokoleń stanowi część każdego z nas. Wierzę, że ten „stary” świat nie ulegnie zapomnieniu i przetrwa, nie tylko na starych fotografiach. W 1946 r. Stefan Kisielewski pisał, że: Życie jest linią ciągłą i logiczną, żadna rzecz nie „bierze się” z niczego, wszystko tkwi korzeniami w przeszłości.

Ważne, aby przeszłość szanować i utrzymywać, choćby przez stare zdjęcia, wspomnienia, pamiętki rodzinne, które składają się na wspólne narodowe bogactwo. Ważne, aby miejsca, które nosimy w swoich sercach, nawet gdy jesteśmy od nich daleko, nie zniknęły wraz z naszym przemijaniem. Bo to, co jest nieuchronne, to na pewno przemijanie. Kiedy ktoś umiera, wraz z nim bezpowrotnie odchodzi pewna historia, a często też złożone losy. Może warto czasami porozmawiać ze starszymi osobami, które codziennie mijamy, a są dla nas obojętne i anonimowe. Na pewno jeśli uczynimy ten pierwszy krok, okażą nam swoją bezinteresowność i poświęcą chwilę



Miziar w Studziance od strony rzeki Zielawa. Fot. Tomasz Młynarczyk.

Dok. na str. 2

Dok. ze str. 1

czasu. Taka rozmowa może wiele w nas zmienić, zainspirować, wzbogacić i natchnąć do działania. Dobrą okazją ku temu są zbliżające się III Dni Seniora w Studziance.

W bieżącym numerze kwartalnika wspominamy V Dni Kul-

tury Tatarskiej i Regionalnej oraz V Tatarski Turniej Łuczniczy. W dziale „Znani i Zapomniani” przypominamy postać Emiliana Mariana Pirogowicza, prawnika i sędziego. Zamieszczamy również wywiad z Musą Czachorowskim, poetą i działaczem tatarskim. Z materiałów archiwalnych publikujemy tekst doktoranta,

Andrzeja Buczyły, dotyczący lustracji Studzianki z 1566 r. Jest także artykuł o udziale podlaskich Tatarów w powstaniu 1830-1831. Do tego skrót najważniejszych wydarzeń z trzech ostatnich miesięcy, jak zawsze kilka dowcipów, wiersz.

Sławomir Hordejuk

ZNANI I ZAPOMNIANI

Emilian Pirogowicz (1920-1989)

Wspomnienie

Pochodził ze Studzianki, gdzie spędził dzieciństwo i młodość. Absolwent prawa na Uniwersytecie Łódzkim. Przez 25 lat sędzia sądów m.in. w Białej Podlaskiej, Mińsku Mazowieckim oraz w Lublinie. Prezes Sądu Powiatowego w Radzynie Podlaskim. W przyszłym roku minie 25. rocznica jego śmierci.

Emilian Marian Pirogowicz urodził się 5 października 1920 r. w Studziance (gm. Lubienka I). Był synem Feliksa Pirogowicza (1894-1961) i Marii Bajrulewicz (1902-1982). Jego rodzice byli nauczycielami w Studziance, Dokudowie i Łomazach. Emilian miał dwóch braci: Romualda (1923-1941), który zmarł na tężec oraz Bogumiła (1943-2008), nauczyciela i kierownika Szkoły Podstawowej nr 3 w Rydułtowie na Górnym Śląsku.

Dzieciństwo spędził w rodzinnej Studziance, gdzie rozpoczął edukację w szkole powszechnej. Prawdopodobnie w 1929 r. kontynuował naukę w Łomazach (lub Dokudowie?). Następnie do wybuchu II wojny światowej uczył się w Państwowym Gimnazjum Męskim w Białej Podlaskiej (obecnie I LO). Jego kolega, Stefan Grodzicki wspominał po latach, jak odwiedzał go w Studziance: „Pamiętam majowy zmierzch na mizarze przed trzydziestu laty. Mocno pachniały czeremchy, śpiewał słowik, nad Studzianką stał księżyc. A chwilę

potem jadłem jajecznicę w domu mego kolegi szkolnego, Manusia Pirogowicza, potomka Tatarów, ale o dziwo, jasnego blondyna”.

Wybuch wojny w 1939 r. przerywa jego edukację w Białej Podlaskiej. W okresie okupacji w ramach tajnego nauczania, uczęszczał do dawnego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Leśnej Podlaskiej. Jak pisał Jerzy Sroka: „Późną jesienią 1939 roku w Leśnej Podlaskiej podobnie jak i w innych miejscowościach Podlasia przystąpiono do organizacji i prowadzenia tajnego nauczania. Organizacja tajnego nauczania polegała na tworzeniu kilkusobowych grup zaufanej i garnącej się do nauki młodzieży z Leśnej Podlaskiej i okolicy”. W tym czasie Emilian Pirogowicz należał prawdopodobnie do podzie-

mia niepodległościowego. Dom Pirogowiczów stanowił też miejsce taj-



nego nauczania miejscowych dzieci. Przez lata znajdowała się w nim szkoła. Mieszkańcy Studzianki bardzo pozytywnie wspominają rodzinę Pirogowiczów, którzy prowadzili bardzo otwarty dom.

W maju 1945 r., jako jeden z 21 absolwentów, zdaje maturę w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Leśnej Podlaskiej. Jeszcze w tym samym roku podejmuje studia prawnicze na Wydziale Prawa nowo utworzonego Uniwersytetu Łódzkiego. Studia ukończył w 1951 r. uzyskując dyplom magistra prawa.

Pierwszą swoją pracę podjął w Sądzie Powiatowym w Białej Podlaskiej. Następnie przeniesiony został do Wydziału Zamiejscowego Sądu Powiatowego w Międzyrzeczu Podlaskiego. Po likwidacji sądu w tym mieście, rozpoczyna pracę w Sądzie Powiatowym w Radzynie Podlaskiej.

Po krótkim czasie zostaje prezesem tego sądu. Po kilku latach przeniesiony zostaje do Sądu Rejonowego w Mińsku Mazowieckiego, a stamtąd do Sądu Wojewódzkiego w Lublinie. W 1986 r. przeszedł na emeryturę. Ostatnie lata życia spędził w Międzyrzeczu Podlaskim.

Emilian Pirogowicz zmarł 6 września 1989 r. w Międzyrzeczu Podlaskim. Pochowany został na miejscowym cmentarzu. Z małżeństwa z Anną Chodźko miał 2 dzieci: Joannę i Jerzego. Wyróżniony był kilkoma odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Jego córka wspomina: „Tata był człowiekiem szlachetnym, towarzyskim, rodzinnym i ciepłym. Kochał ludzi i zwierzęta. Bardzo lubił swoją pracę, a w wolnych chwilach uwielbiał przebywać na działce. Ogrodnictwo było jedną z jego pasji”. Emilian Pirogowicz jest kolejną osobą ze Stu-

dzianki, którą na łamach kwartalnika ocalamy od zapomnienia. Myślę, że takich postaci jest jeszcze wiele, o niektórych nie dowiemy się nigdy.

Sławomir Hordejuk

Bibliografia:

1. Grodzicki S., „Moje Podlasie”, Biała Podlaska 2004, s. 199.
2. Hordejuk S., „Feliks Pirogowicz (1894-1961). Wspomnienie w 50 rocznicę śmierci” [w:] „Echo Studzianki”, nr 8/2011, s. 8.
3. Hordejuk S., „Bogumił Pirogowicz (1943-2008)” [w:] „Echo Studzianki”, nr 12/2012, s. 3-4.
3. Relacja ustna Joanny Pirogowicz (córki). Lublin, 17.07.2013 r.
4. Sroka J., „Leśniacy. Zakład Kształcenia Nauczycieli w Leśnej Podlaskiej 1916-1970”, Biała Podlaska, s. 321, 324, 409.

Studzianka w 1566 r. w świetle rewizji starostwa brzeskiego

Najstarszy opis Studzianki znajduje się w przeprowadzonej w 1566 r. rewizji starostwa brzeskiego. Rewizje takie, często nazywane też lustracjami, były prowadzone przez urzędników królewskich w celu określenia wielkości dochodów, jakie powinny wpłynąć do skarbu monarszego z dóbr należących do króla.

W 1566 r. taką rewizję na terenie starostwa brzeskiego przeprowadził Dymitr Sapieha. Wbrew często spotykanemu w literaturze stanowisku nie była to pierwsza rewizja jaką przeprowadzono na terenie starostwa brzeskiego¹.

W tym miejscu warto by wyjaśnić parę terminów z zakresu miar. Podstawową jednostką powierzchni była włóka. Na terenie Podlasia została ona wprowadzona stopniowo około

¹ Źródła wskazują, że rewizje były prowadzone co najmniej jeszcze w 1531 r., 1549 r. przez Mikołaja Naruszewicza, 1554 r. przez Adama Świderskiego i Michała Lewickiego, oraz w bliżej nieokreślony czasie między 1554, a 1556 r. przez Iwana Sapiechę.



Wnętrze wiejskiej chaty. Rys. Józefa Polkowskiego. Źródło: Tygodnik Ilustrowany 1875.

Dok. ze str. 3

połowy XVI w., a obowiązek rozmierzenia nałożony został wprowadzoną w 1558 r. „Ustawą na wołoki”. Na terenie starostwa brzeskiego nastąpiło to jednak już trochę wcześniej. Przeprowadzenie pomiaru włócznej było wielką operacją. Zamiast istniejących wcześniej gospodarstw, często rozproszonych i o nierównych polach², wprowadzono zwarte regularne wsie o jednolitych równych polach. Znane jest kilka rodzajów włości: na terenie Podlasia obowiązywały tzw. włości chełmińskie liczące 16,8 ha. Włoka chełmińska dzieliła się na 30 morgów (0,56 ha) każdy po 30 prętów (1,87 ara).

Pomiara włóczna wprowadzała także naddatki. Każdy gospodarz musiał płacić od posiadanej włości jednakową opłatę, ale pola nie były przecież jednolite. Na wymierzonym kawałku mogła być część gorszej jakości np. bagienna. Aby wyrównać te różnice w jakości wprowadzano naddatki-specjalne kawałki pola, które wynagradzały posiadanie słabszej części pola. Te różnice w jakości pól widać doskonale po wielkości naddatków, jakie posiadali mieszkańcy Studzianki.

Przygotowując tłumaczenie opisu Studzianki (oryginał był sporządzony w języku ruskim, będącym ówczesnie językiem kancelaryjnym na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego) starałem się nie zmieniać sposobu zapisu imion i przydomków mieszkańców wsi. Zmianie na polskie uległy jedynie końcówki np. Tysz z bratem został zmieniony na Tysz z bratem, podobnie jak Czepelienia z Bienkiem na Czepeleń z Bienkiem.

W tym siele włości 50 gruntu średniego.

Powinność: Czynszu groszy 12, owsa beczek 2 albo za owies i odwóz groszy 20, siana wóz 1 albo za siano i odwóz groszy 5, za gęś, kury, jajka groszy pół 4³, za niewody⁴ groszy dwa, za stację groszy pół 3⁵, osady groszy 30, za tłoki⁶ groszy

² Takie gospodarstwa zwane były żerebiami.

³ Czyli 3 i pół grosza.

⁴ Rodzaj sieci rybackiej.

⁵ Czyli 2 i pół grosza.

⁶ Rodzaj powinności będący obowiązkiem stawienia się w okresie intensywnych robót (np. żniw).

Sioło Studenaja

Numer włości		Naddatki do włości. W końcu włości od włości wsi Kniażej [Koszoł] między włościami Worselskimi i zaściankami tej wsi	
		Morgi	Pręty
1	Jarmosz Krydlowicz	–	22
2	Jacko Nizskij	1	6
3	Stas Weliczko	1	–
4	Andrej Zubko	–	15
5	Wojtko Łagoda z Chwedkiem	1	–
6	Łukasz z Kornicy	–	15
7	Dac z Telesznicy	–	15
8	Martin Litwin z Petrem	1	–
9	Stepan Bahina	1	–
10	Onopko	1	–
11	Jarmosz z Oniskiem	1	–
12	Łazko Suma	1	–
13	Kuźma Polewyj	1	–
14	Martin Nizkowicz	1	–
15	Mec z Krebyłoj	1	–
16	Michał z Martychem	1	–
17	Sac Szpakowicz	1	–
18	Taras Korniczianin	2	–
19	Oleszko z Bochnem	2	–
20	Južno Woskryniec	2	–
21	Stepan Moroz	2	–
22	Gołoda z Czoplichoju	2	–
23	Czepelienia z Bienkiem	2	–
24	Anton z Harasimem	1	–
25	Sienko i Paszko	1	–
26	Matej z Pesakiem	–	15
27	Kolesnik Szczepelianiatom	1	–
28	Zanko i Łazko	1	–
29	Tysz z bratem	1	–
30	Protas Nowoselskij	1	–
31	Sowostian z Dacem	–	15
32	Dac Łomaziec	–	15
33	Jarmosz z Dacem Drubincem	–	15
34	Martin Dehtik	1	–
35	Michno Bezruczno	1	–
36	Myc Wozkreniec	2	15
37	Liaszko Mac	2	15
38	Paszko Protas	–	15
39	Ew Selhanicz	–	20
40	Mac Dec	–	25
41	Jurko Bokowiec	–	25

42	Wasko z Pilipem	1	–
43	Ławka Łoszenia	1	–
44	Trochim Prychożyj	1	–
45	Łazko Nelepowicz	1	–
46	Suprun Bordziłowicz	1	–
47	Sałudko	1	–
48	Onisko z Maksimem	1	–
49	Andrej z Maksimem	–	25
50	Klim Siemiatycki z Klimem	–	50

12, za gwałt⁷ żyta beczkę albo groszy 10, czyni [to] wszystkiego z włóki groszy 97.

Pomiar: wzdłuż sznurów 71, a w poprzek po prętów 5, czyni morg 11, prętów 25.

Naddatków wszystkich w tym siole z powodu błot i miejsc nikczemnych włók 4 morgów 29 prętów 23, za które płacić nie powinny.

⁷ Rodzaj powinności polegający na prawie do wezwania do stawienia się na bardzo pilne roboty (stąd określenie coś trzeba zrobić „na gwałt”). Z reguły powinność utożsamiana z wymienionymi poprzednio tłokami

Granica: Na wschód słońca bokiem do boku włók wsi sioła Wortel, na południe końcami naddatków włók i zaścianku tego sioła; na zachód bokiem do boku włók i zaścianka na naddatki danego sioła Lubenki, na północ końcami od rzeki Zielawy.

Zaścianki: W końcu skrajnego pola tego sioła, a przy naddatkach i też końcem włók od zaścianka sioła Kniaża lasu nierozrobionego morgów 25 średnich; przyjęli wszyscy poddani tego sioła; powinność z morgi po groszy 3. Jeżeli ich nie rozrobją, mają

mieć wolę do lat dwóch rok [15]66 i [15]67; w tym że zaścianku bagna i błota nikczemnego morgów 4, za co płacić nie powinni.

Suma: dochodów tego sioła wynosi:

	kop	groszy	pie- nię- dzy
Z włók 50 po groszy 97	80	50	–
Z morg 25 po groszy 3	1	15	–

Suma wszystkich dochodów tego sioła wynosi kop 82/5. Z której sumy w tym roku [15]66, [15]67 ubędzie dla morgów 25 średnich, przyjętych na rok [15]68 po groszy 3, kopa 1 i 15 groszy

Opracował:
Andrzej Buczyło

Tatarsko i regionalnie po raz piąty w Studziance

Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka, Gminny Ośrodek Kultury w Łomazach, Sołectwo Studzianka pod patronatem Wójta Gminy Łomazy zaprosili na V-te Spotkanie z Kulturą Tatarską i Regionalną w Studziance. Impreza dwudniowa – 13-14 lipca – obfitowała w szereg atrakcji i niespotykanych na Podlasiu wydarzeń.

Już w sobotę można było wybrać się na zwiedzanie cmentarza tatarskiego w Studziance z przewodnikiem. Mimo przelotnych opadów deszczu na studziańskiej nekropoli pojawiło się 28 osób. Tego też dnia odbyły się warsztaty strzelania z łuku. Umiejętność ta potrzebna była już dnia następnego podczas Tatarskiego Turnieju Rodzinnego. Przy świetlicy w Studziance przeprowadzona została łucznicza gra terenowa o złotą strzałę. Zmagania łuczniczków polegały na strzelaniu do niejednorodnej wielości celów w różnej odległości. Liczyła się precyzja i szybkość trafienia do celu. Po dogrywce wygrał

ją Piotr Reducha z Nepli koło Terepola przed Mateuszem Olichwirowiczem Karolem Lewczukiem ze Studzianki. Wieczorem w kameralnym gronie (18 osób) wyświetlono świetlicy filmy o Studziance.

Najważniejsza jednak była niedziela – 14 lipca. Od wczesnych godzin rannych mieszkańcy kończyli przygotowania do imprezy roku. Zanim na dobre rozpoczął się festyn otworzono biuro zawodów biegu „II Tatarska Piątka”, które opanowali wolontariusze głównie z Białej Podlaskiej. Sprawnie i błyskawicznie wydawali pakiety startowe oraz informowali o biegu. O godz.

13-tej wójt Gminy Łomazy Waldemar Drożdżuk otworzył „V Spotkanie z Kulturą Tatarską i Regionalną”. Festyn rozpoczęło symbolicznym wystrzałem armaty Bractwo Kurkowe im. Orla Białego z Lechem Orlińskim na czele. Wśród przybyłych gości byli Przewodniczący Muzułmańskiego Związku Religijnego Mufti Tomasz Miśkiewicz, Pani Halina Szahidewicz wieloletnia Przewodnicząca Białostockiej Gminy Wyznaniowej oraz kilkudziesięciu osobowa delegacja społeczności tatarskiej. Nie zabrakło potomków Tatarów i ich rodzin. Było też środowisko

Dok. na str. 6

Dok. ze str. 7

akademickie, m.in. doktorzy z Wydziału Zamiejscowego AWF w Białej Podlaskiej: Tomasz Demidowicz oraz Krzysztof Piech. Liczne przybyli mieszkańcy Studzianki i regionu.

Otwarta została wystawa Sławomira Hordejuka z Katowic o dowódcy artylerii Armii „Pomorze” pułkownika Józefie Koryckim urodzonym w 1885 w Studzianke. Ciekawie zaprezentowały się grupy odtwarzające jednostki militarne. To właśnie Bractwo Kurkowe „Orla Białego” z Terespol, ASG Korpus Wschodni i ASG SARAF poprowadzili uczestników na cmentarz tatarski. Odbyła się modlitwa rodzin tatarskich oraz zwiedzanie tatarskiej nekropolii.

Na placu na którym odbywał się festyn można było zjeść, napić się, porozmawiać, dowiedzieć się dużo o historii Studzianki i mieszkających tu niegdyś Tatarach. Dzieci korzystały z trampoliny obsługiwanej przez Mirka i Daniela a także mogły pomalować twarze na stoisku Magdy Us. Ryszard Grom ze Szczecina tworzył drzewa genealogiczne i uczył zebranych two-

wiązanie rzemieni, bieg ze strzałami, wbijanie strzał i strzelanie z łuku. Od początku na prowadzeniu była drużyna Koszoły TEAM i to ona wygrała rywa-

biegu. Każdy z zawodników otrzymał numer startowy, który należało zaczepić. W biegu na 400 m wygrał zdecydowanie Dawid Waśkiewicz z Łomaz.



Modlitwa na mizarze. Fot. Piotr Przekora

lizację. O drugie miejsce interesującą walkę stoczyły rodziny ASG Terespol i Siostry. Jednym punktem w ostateczności lepsze okazało się ASG Korpus Wschodni z Terespol. Drużyny otrzymały puchary i nagrody rzeczowe. Po

Drugi był Filip Dencikowski a trzeci jego brat Mikołaj Dencikowski obaj z Konstątnowa. Wśród dziewcząt najszybsza była Dominika Chotkowska. W biegu na 600 m niesamowitą walkę o zwycięstwo stoczyły dwie dziew-



Start II Tatarskiej Piątki. Fot. M. Jaśkiewicz

rzenia węzłów marynarskich. Po powrocie z mizaru odbył się Tatarski Turniej Rodzinny. Rodziny rywalizowały w następujących konkurencjach:

godzinie 16 rozpoczęło się II Tatarskie Bieganie. 14 lipca to przecież dzień na który czekała ponad setka zgłoszonych biegaczy. Kolejni zapisywali się w dniu

czynny ze Studzianki. Wygrała Paulina Szejeko przed Sandą Fuks. Trzecie miejsce zajęła Zuzanna Michalczuk. Wśród chłopców wygrał Patryk Bań-

kowski przed Selimem Mucharskim (Białystok) i Sebastianem Rozwadowskim (Studzianka). Wśród młodzików najlepszy był Karol Kraśniewski przed Michałem Szpurą i Norbertem Waśkiewiczem. Rywalizację dziewcząt wygrała Magdalena Falkiewicz z Krakowa.

Każdy z uczestników otrzymał medale i upominki od Fundacji zdążyć z pomocą Grupa Zadań OPP nr 12 w Neplach reprezentowanej przez Bogusławę Hawryluk-Matalińską. Po zakończeniu tej rywalizacji przy linii startu pojawiali się zawodnicy do biegu na 5 km 280 m. W tym roku wygrał zdecydowanie Paweł Młodzikowski (V-max Adamów) z czasem (18.29) wyprzedzając o 20 s. Grzegorza Jakuszko (Terespol czas 18.49) i o prawie minutę Adama Miturę (Zakalew gm. Kock czas 19.26). Niestety nikt nie pokonał rekordu trasy sprzed roku 18:10. Czwarte miejsce zajął Adam Majewski (Klub Biegacza Biała Biega) a piąte Paweł Pakuła (Wisznice). Czas 20 minut złamał jeszcze szósty Jerzy Wysiński (V-max Adamów czas. 19:54)

Najlepszą z Pań okazała się Ewa Fabian (Klub Biegacza Biała Biega). Drugie miejsce zajęła Marta Lewtak (Agricole Biała Podlaska) a trzecie Katarzyna Pajdosz (Klub Biegacza Biała Biega), czwarta Paulina Czyżowska (Huta Mińska), a piąta Wioleta Niedźwiedz (Studzianka), która była najszybszą mieszkanką Studzianki i gminy Łomazy. Klasyfikację mieszkańców Studzianki wygrał Mirosław Węda (22:46) przed braćmi Lewczukami -Łukaszem, Krzysztofem i Karolem piąty był Tomasz Kowalewski, szósty Krzysztof Kowalewski a siódmy debiutujący Wiesław Węda. W biegu udział wzięły trzy zawodniczki z Rygi (Łotwa) Laura Umecka, Madara Mikelsone, Sindja Siraka. Otrzymały puchary jako zawodniczki z najdalszego miejsca zamieszkania od Studzianki. II Tatarską Piątkę ukończyło 80 biegaczy. Każdy kto pokonał dystans otrzymał pamiątkowy medal i mógł poprobować sękacza. Dekoracja odbyła się przy świetlicy. Zwycięzca otrzymał dużego sękacza za triumf. Puchary otrzymali

ponadto: najstarszy zawodnik Wiesław Połec (Piła), najmłodszy zawodnik Karol Lewczuk (Studzianka), najstarsza zawodniczka Mariola Bonecka (Międzyrzec Podlaski), najmłodsza zawodniczka Paulina Czyżowska (Huta Mińska), uczestnik z najdalszego miejsca zamieszkania od Studzianki w Pol-



Biegać każdy może co potwierdza senior Wiesław Węda, który nie był ostatni.
Fot. M. Jaśkiewicz

sce Wiesław Połec (Piła). Puchary i nagrody sfinansowane zostały ze środków Urzędu Gminy w Łomazach w ramach realizacji zadania „Aktywni w Studziance” oraz funduszy organizatora a wręczali je członkowie Zarządu Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka. Następnie odbyło się losowanie nagród wśród osób które ukończyły bieg „II Tatarską Piątkę”. Oprócz pięknych tekturowych taboretów przekazanych przez firmę MONDI, pakietów od Rafała Tokarskiego z Koszół nagrodą główną był sękacz, którego wylosowała Pani Marta Lewtak z Białej Podlaskiej.

Na scenie z kolei wystąpiły grupy śpiewacze: „Studzianczanie” ze Studzianki, „Macierz” z Ortela Królewskiego, „Bokinczanka” z Bokinki Królewskiej, „Biesiadnicy” z Żeszczynki i kabaret „Parasłonik” z Żeszczynki, oraz mali wokaliści z GOKu w Łomazach Mateusz Olichwirowicz i Maciej Golba. Na zakończenie dziewczyny

z Białej Podlaskiej zatańczyły zumbę. Ania, Marta i Kasia dały niesamowity pokaz taneczny który wprawił wszystkich zebranych w osłupienie. Podczas festynu można było strzelać z łuku i skosztować potraw tatarskich. Odbyła się promocja 16 numeru kwartalnika „Echo Studzianki”. Wśród uczestników spotkana byli m.in. mieszkańcy Białej Podlaskiej, Terespol, Gdyni, Warszawy, Katowic, Lublina, Piły, Poznania czy Rygi. Piąte Spotkanie z Kulturą Tatarską i Regionalną nie odbyło się gdyby nie olbrzymie zaangażowanie części mieszkańców Studzianki, którzy przez kilkanaście dni poświęcili mnóstwo czasu, sił i środków aby festyn mógł się odbyć. Słowa uznania dla wolontariuszy bez których nie odbyłyby się biegi: Ani, Mariusza, Michała, Adama, Basi, Ani, Karoliny, Kingi, Konrada, Tomka, Klaudii, Maćka, Magdy, Michała.

Ogromne podziękowania należą się licznym Darczyńcom, Ofiarodawcom i sympatykom Studzianki: Urząd Gminy Łomazy i Wójt Waldemar Drożdżuk, Ryszard Bielecki Dyrektor GOK-u w Łomazach i pracownicy, Mirosław Lesiuk (Elektrospark), Marian Serhej z Łomaz, Krzysztof Kamiński Blacharstwo-Lakiernictwo, Rafał Tokarski z Koszół, Krzysztof Łojewski Bank Spółdzielczy w Łomazach. Riad Haidar Radny Sejmiku Województwa Lubelskiego, Jan Bajkowski Radny Powiatu Białskiego, Franciszek Maksymiuk – firma Hades, Sławomir Hordejuk, Agnieszka i Marek Wilbik ze Studzianki, Mond Dorohusk Fabryka Tektury, Michał Szydłowski z Dokudowa, Maciej Jaroszuk Oficce Green w Łomazach, Ryszard Grom ze Szczecina, Marzena Grabowska Nowicka Prezes Stowarzyszenia Turystyczno-Kulturalnego z Janowa Podlaskiego Bogusława Hawryluk-Matalińska Fundacja zdążyć z pomocą Grupa Zadań OPP nr 12 w Neplach, Mariusz Joński z Tucznaj, Łukasz Jaśkiewicz Pogotowie Dachowe w Studziance.

*Łukasz Węda
Mariusz Maksymiuk, Rado BiPeR*

W trosce o tatarskie dziedzictwo

Wywiad z Musą Czachorowskim, poetą, dziennikarzem, tłumaczem, członkiem Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej oraz Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP.

Sławomir Hordejuk: – Dla wielu Polaków wiedza o społeczności tatarskiej opiera się głównie na legendach, stereotypach i nieprawdziwych informacjach, często krzywdzących. W jaki sposób Tatarzy starają się upowszechnić wiedzę o sobie?

Musa Czachorowski: – Wiedzę tę upowszechniają sami Tatarzy, ale także osoby nie będące Tatarami. Przede wszystkim są to rozmaitego rodzaju imprezy kulturalne, np. prezentujący wiele wątków tatarskich Festiwal Wschód Kultury, który odbywał się w Białymstoku od 25 do 29 września br. Z podobnymi przedsięwzięciami – dużymi i skromnymi – spotkamy się w rozmaitych miastach Polski, chociażby we Wrocławiu, gdzie w tym roku było m.in. „Tatarskie smakowanie” oraz czytanie bajek tatarskich. Tatarskie organizacje, Muzułmański Związek Religijny, Związek Tatarów RP oraz Narodowe Centrum Kultury Tatarów RP, mają naprawdę bogaty program, dość wymienić spotkania kulinarne, muzyczno-literackie, historyczne i naukowe. Pewnie najwięcej jest ich w Białymstoku, ale też właśnie tam zamieszkuje najwięcej Tatarów. Dodajmy do tego tatarską kuchnię, co wiąże się nie tylko z jedzeniem, ale również z przekazywaniem różnych informacji o tatarskiej społeczności, warsztatami kulinarnymi, pokazami, pogadankami – tak dzieje się w „Tatarskiej Jurcie” Bogdanowiczów w Krużynianach, „Tatarskim Jadle” Marii Radeckiej w Supraślu, czy w „Tatarskiej kuchni u Alika” w Suwałkach. A nasz świetny zespół taneczno-wokalny „Buńczuk”, oklaskiwany w całej Polsce? I jeszcze tatarska prasa, tatarskie publikacje książkowe. W ogóle mamy jakiś fantastyczny czas, bo tych książek ukazuje się jakby coraz więcej



i są coraz ciekawsze. Jest wielu wspólnych ludzi, którzy nie będąc Tatarami, zauroczyli się tatarskością i piszą o niej, dbają o jej zabytki, są prawdziwymi przyjaciółmi Tatarów.

*** Czy polscy Tatarzy, to mniejszość narodowa, etniczno-religijna, a może etnograficzna?**

– Były – są – tu różne opinie, rzeczywiście nawet takie, że Tatarzy są już tylko mniejszością etnograficzną. Uważam jednak, że w ostatnich latach obserwujemy w społeczności tatarskiej nader wyraźną odbudowę etosu, zarówno pod względem religijnym, jak i kulturowym. Tatarzy absolutnie nie odżegnują się od polskości, ale w jakiejś mierze starają się odzyskać swoją tatarskość oraz utrzymać, a nawet wzmocnić religijność.

*** W jaki sposób Tatarzy kultywują swoją kulturę. Jakie działania oraz inicjatywy podejmowane są w ramach wspólnoty?**

– Kultywowanie kultury... Z jednej strony jest to dość łatwe, bowiem

nasza rodzima tatarska kultura zawiera wiele elementów kultury lokalnej i ogólnopolskiej. Z drugiej jednak ma ona swoje wyraźne oryginalne oblicze, o które trzeba dbać wyjątkowo starannie, aby nie ztracono się w odmiennym otoczeniu. Kultywowanie kultury musi zaczynać się już w naszych domach – bowiem jeśli dzieci będą widziały, że dziadkowie, rodzice przywiązują wagę do tatarskich tradycji i historii, że ma dla nich znaczenie muzułmańska religia, to niewątpliwie będą tak postępowały w swoim dorosłym życiu. Tatarska społeczność jest niewielka: liczy się dla nas każdy człowiek, bo każdy może uczynić dla wspólnoty coś dobrego. Kultywowanie kultury to nie tylko imprezy społeczno-kulturalne, religijne, naukowe; to nie tylko artykuły i nowe książki – to nade wszystko pamięć o swym pochodzeniu, codzienne trwanie przy tatarskości, przekazywanie dzieciom i wnukom tego, co otrzymaliśmy od swoich dziadków i ojców.

*** Z jakimi problemami borykają się Tatarzy w Polsce?**

– Problemów, niewątpliwie, jest sporo. Można powiedzieć, że samo życie jest problemem, bo po tych wszystkich staraniach o zabezpieczenie jako takiego bytowania własnego i rodziny, nie zostaje już wiele czasu i siły, aby robić cokolwiek więcej. To, niestety, rzutuje na inne sprawy; trudno np. o aktywność społeczną, gdy trzeba myśleć o pracy, nauce, sprawach rodzinnych. Uważam jednak, że Tatarzy potrafią zmagać się z przeciwnościami. Mamy ludzi z inicjatywą, prawdziwie troszczących się o tatarskie dziedzictwo, o jego przetrwanie. Problemy, jak zazwyczaj, wiążą się z finansami; tatarska społeczność nie jest zamożna – o wszystko trzeba zabiegać w urzędach. Wielokroć to droga przez mękę.

*** Jak Tatarzy są traktowani w Polsce? Czy zdarzają się wobec nich przypadki niechęci, nietolerancji?**

– Tatarzy od stuleci są polskimi obywatelami i mają swoje wymierne

zasługi dla Rzeczypospolitej. Na ogół nie spotykamy się z niechęcią, nietolerancją, chociaż zdarzają się pretensje, że w 1241 roku zamordowaliśmy księcia Henryka Pobożnego :-). To jednak wyjątkowy przypadek. Tatarzy mają dobrą opinię w społeczeństwie, wielu Polaków chętnie powołuje się na tatarskie pochodzenie. Tak, niewątpliwie należy czuć dumę z bycia Tatarzem.

*** Jaką widzi Pan przyszłość dla społeczności tatarskiej?**

– Mam nadzieję, że będzie dobra. Więcej nawet: wierzę, że przed tatarską społecznością jest piękna przyszłość. Mamy młodych zdolnych ludzi, którzy mogą dla tatarszczyzny zrobić sporo dobrego. Mamy wielu przyjaciół, którzy piszą o tatarskiej historii i teraźniejszości, chronią ślady tatarskiej obecności, wspierają nas w rozlicznych przedsięwzięciach. Są nasi liderzy, dzięki którym tatarska społeczność nie tylko

nie zatraciła się w ciężkich powojennych latach, ale systematycznie się rozwija. Aktywizują się również Tatarzy w innych krajach. Wszystko zatem przed nami!

*** Na koniec chciałbym zapytać, czy znana jest Panu dotychczasowa działalność Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka?**

– Oczywiście! Uważam, że to wspaniały przykład społecznej działalności, ponadprzeciętnej aktywności, wyrastającej z głębokiego umiłowania tradycji, historii, kultury: tego wszystkiego, co składa się na dobrze rozumiany patriotyzm. Może to wielkie słowa, ale śmiem twierdzić, że odpowiednie do sytuacji. Stowarzyszenie zrobiło wiele dla ocalenia tatarskich zabytków w Studziance i Lebiedziewie-Zastawku – i Tatarzy są za to ogromnie wdzięczni.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

W SKRÓCIE

Poniżej zamieszczamy „telegraficzny” skrót wydarzeń z trzech ostatnich miesięcy.

- 29.09.2013 w Warszawie odbył się 35 PZU Maraton Warszawski. Bieg ukończyło 8506 zawodników. Wygrał Shegumo Yared reprezentujący Polskę z wynikiem 02:10:34. Wśród osób które przebiegły królewski dystans na 1854 miejscu uplasował się Łukasz Węda reprezentujący Klub Biegacza Biała Biega. Jego czas to 3 godziny 38 minut 13 sekund.
- 22.09.2013r. W Adamowie koło Łukowa odbył się V Adamowska Dziesiątka na dystansie 10km. W zawodach brali udział dwaj mieszkańcy Studzianki Łukasz Węda zajął 46 miejsce z czasem 43:07 a Mirosław Węda 49 z czasem 43:15. Zawody ukończyło 141 zawodników Wygrał Alexey Cemonadow z czasem 33:26.
- 22.09.2013r. Kamil Łukaszuk strzelił

bramkę w szóstej kolejce okręgowki dla Niwy Łomazy. Niwa przegrała na wjeździe 2-4 z liderem Unią Żabików. To trzecie trafienie Czarnego w tym sezonie.

- 20.09.2013r. Dziewczeta ze szkoły podstawowej w Łomazach wygrały sztafetowe powiatowe biegi przełajowe w Wisznicach. W drużynie biegła Zuzanka Kukawska ze Studzianki. 15.09.2013r. Tomasz Kowalewski z wynikiem 1:58;22; zajął miejsce 29 miejsce w I Półmaratonie „Do Ciebie Matko Biegnę” na trasie Małaszewicze-Kodeń. Wygrał Wiesław Wysiński z Łukowa z czasem 1:29:26
- 15.09.2013 roku w Studziance odbył się po raz piąty Tatarski Turniej Łuczniczy o puchary i medale w poszczególnych kategoriach wiekowych.

- 12.09.2013r. w świetlicy odbyło się zebranie mieszkańców Studzianki w sprawie przeznaczenia środków funduszu sołeckiego na rok 2014. Po podaniu propozycji i dyskusji ustalono podział środków na docieplenie świetlicy i nieco większą połowę na remont dróg w Studziance.
- 08.09.2013r. Kamil Łukaszuk strzelił bramkę w czwartej kolejce okręgowki dla Niwy Łomazy. Niwa przegrała na wjeździe 1-2 z LZS Dobryń. To drugie trafienie Czarnego w tym sezonie.
- 08.09.2013r. Mirosława Brodacka została wyróżniona w konkursie na najlepszego sęka podczas II Festiwalu Sęka, który odbył się w Roskoszy k. Białej Podlaskiej.
- 01.09.2013r. mieszkańcy Studzianki uczestniczyli w Dożynkach Gmin-

Dok. na str. 16

W SKRÓCIE

Dok. ze str. 15

nych w Łomazach. Przygotowali wieniec i stoisko promocyjne.

- **Tomasz Kowalewski** uczestniczył w półmaratonie w Siedlcach



Tomasz Kowalewski na mecie półmaratonu.

01.09.2013r. W debiucie z czasem 1:56:14 zajął 198 miejsce. Gratulacje. Zawody ukończyło 268 osób, a wygrał Kaczmarek Michał z Aleksandrowa Łódzkiego, czas 1:06:04. Z kolei **Łukasz Węda** zajął 10 miejsce w biegu na dystansie 10 km w Kobylanach koło Terespoła. Z czasem, 41:12 zajął też trzecie miejsce w swojej kategorii wiekowej otrzymując puchar i nagrodę rzeczową. Bieg ukończyło 48 zawodników wygrał Adam Wakuluk z Siemiatycz z czasem 34:05.

- **Kamil Łukaszuk** strzelił zwycięską bramkę w trzeciej kolejce okręgowki

dla Niwy Łomazy. Niwa wygrała 1-0 z Dwernickim Stoczek Łukowski i awansowała na drugie miejsce w tabeli. To było pierwsze trafienie Czarnego w tym sezonie. Juniorzy Niwy wygrali 3-1, a bramki zdobywali bracia **Hornowscy** ze Studzianki, **Dawid i Paweł**.

- 4.08.2013 roku w Krasnymstawie odbył się II Półmaraton Chmielakowy. Wśród ponad 600 startujących był **Łukasz Węda** ze Studzianki. Z wynikiem 1 godzina 33 minuty 49 sekund zajął 69 miejsce i był 3 w Mistrzostwach Województwa Lubelskiego w kat. Pracowników Samorządowych
- 17.08.2013r. odbył się plener malarcki „Z mizarem w tle” w ramach realizacji zadania „Aktywna Stu-



Plener malarski. Fot. Ł. Węda.

dzianka” ze środków Urzędu Gminy Łomazy. Naukę rysowania, warsztat malowania w terenie poprowadziła artysta-plastyk Anna Bandzarewicz.

- **Kamil Łukaszuk** strzelił trzy bramki w pucharowym meczu Niwa Łomazy-Roskosz Grabanów. Zespół z Łomaz wygrał aż 7-0.
- 03.08.2013 w Kodniu nad Bugiem odbył się XIV Bieg Sapiechów. Wśród 192 zawodników którzy ukończyli w upalnym słońcu bieg na dystansie 15 km było trzech mieszkańców Studzianki. Wszyscy uzyskali życiowe wyniki. **Krzysztof Kowalewski**, miejsce 152, czas 1:27:13, **Tomasz Kowalewski**, miejsce 129, czas 1:22:18 i **Łukasz Węda**, miejsce 35, czas 1:05:13
- 14.07.2013 roku w Studziance odbyło się V Spotkanie z Kulturą Tatarską i Regionalną oraz II Tatarskie Bieganie w tym II Tatarska Piątka.
- 2-3 lipca 2013 roku mieszkańcy Studzianki porządkowali cmentarz tatarski. Stawiło się ponad 20 osób. Akcja przebiegła sprawnie i uporządkowano tatarska nekropolię. Serdeczne podziękowania za bardzo dobrze wykonaną pracę dla wszystkich biorących udział.

Łukasz Węda

WYDARZENIA

V Tatarski Turniej Łuczniczy w Studziance

W niedzielę 15 września w Studziance odbył się po już raz piąty Tatarski Turniej Łuczniczy. Tego dnia kilkudziesięciu łuczników rywalizowało w kilku kategoriach wiekowych.

Zawodnicy strzelali w trzech seriach z różnych odległości: stojąc, klęcząc i z obrotu. W każdej serii zawodnicy oddawali po cztery strzały, przy czym liczone były trzy najlepsze w danej serii. W kategorii szkoła podstawowa, wśród chłopców, z odległości 15 metrów zdecydowanie wygrał siedmioletni Przemek Kalinowski, uzyskując 72 punkty. Wśród dziewcząt triumfowała Zuzanna Kukawska z wynikiem 75 punktów.

Ciekawa rywalizacja toczyła się w kategorii chłopców z gimnazjum. Po

pierwszej serii prowadził Daniel Kalinowski z wynikiem 21 punktów. W kolejnych seriach o swoim talencie łuczniczym przypominał Mateusz Olichwirowicz i to on ostatecznie zgromadził 83 punkty (o jeden punkt więcej od Daniela Kalinowskiego). Trzecie miejsce zajął Daniel Fuks z wynikiem 70 punktów. Wśród dziewcząt z gimnazjum wygrała Karolina Kalinowska, która uzyskała 61 punktów.

Wśród kobiet w kat. Open nieoczekiwanie od początku prowadziła

dziesięcioletnia Zuzanna Kukawska. W każdej kolejnej serii z 30, 25 i 20 metrów trafiała ósemki i uzyskiwała identyczny wynik. Prowadzącą goniła Agata Sadowska z Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Fortis” z Białej Podlaskiej. Jednak ani ona, ani żadna z Pań nie dogoniła już Zuzanny, dla której był to wielki sukces.

Najdłużej walczyli łucznicy w kategorii Open. Po pierwszej serii strzelania stojąc prowadził Jakub Sadowski



Rywalizacja kobiet w turnieju łuczniczym była zacięta. Fot. Ł. Węda.

Łukasz Węda

MÓJ DRUGI MARATON

Dnia 29 września 2013 r. w Warszawie odbył się 35 PZU Maraton Warszawski. Bieg ukończyło 8506 zawodników. Wygrał Shegumo Yared reprezentujący Polskę z wynikiem 2 godz. 10 min. 34 sek. Byłem wśród szczęśliwców, którym udało się ukończyć królewski dystans 42 km 195 m.

W dniu maratonu, pobudka przed 7 rano w Warszawie. Bułka z dżemem i snikers oraz izotonik. Koszulka i cała reszta sprzętu biegowego dwa razy sprawdzone i w drogę. Już w autobusie był tłok, wśród pasażerów wielu biegaczy. Pod Stadionem Narodowym przed godziną 8 zaroilo się od uczestników biegu i dopingujących. Spotkałiśmy się klubowo w parku na pogawędkę i wspólną fotkę przed stadionem. Trochę truchtu, rozciągania i jestem gotowy do startu o 8:40. Tłum biegaczy przed mostem Poniatowskiego gęstniał. Ciężko było znaleźć pacemakerów (Zająców). Atmosfera przed biegiem była wspaniała. Wszędzie pełno kibiców i osób wspierających. Ostatnie fotki przed startem. Spotkałem jeszcze Ryśka Króla. Okazało się, że mamy taki sam cel, 3:45 i poniżej, jak się uda. Oczekiwaliśmy z niecierpliwością na start. Do linii startu było daleko. Już w oddali sły-

chać głos prowadzącego Przemysława Babiara. Plan biegu i strategia były w głowie. Start z grupą na 3:45 przy pierwszych 3-4 km po 5:30. Ostatnia wizyta w lesie Toi-Toi, których były mnóstwo i to w różnych kolorach. Zrzucam spodnie dresowe i bluzę a zakładam foliowy worek aby nie stracić ciepła. Wygląda to komicznie, ale bardzo dobrze trzyma ciepło po rozgrzewce.

Zawodnicy zagrzewają się do walki. Tłum dopada huraoptymizm. Zawodnicy skaczą, cieszą się i zagrzewają do walki. Powoli przesuwamy się do przodu. Pierwsi już wystartowali. Napór biegaczy coraz większy. Zrzucam foliowy worek i wyciągam stoper do odpalenia. Nad głowami lata robot- kamera spieszne cudo, które już widziałem w Pradze na starcie biegów. Taki mały śmigłowiec. Prowadzący wskazuje, że minęło 3 minuty od startu i elita mija pierwszy kilometr. Naresz-

cie ruszamy już w lekki trucht. Mnóstwo kamer, aparatów i kibiców. Spokojnie bez szaleństwa, aby nie powtórzyć błędów z Lublina z opanowaniem i stoickim spokojem biegnę pierwszy kilometr 5:28. Lekko stawiam kroki i nie ulegam tłumowi. Nie macham i nie gestykuluję. Bieg w tłumie do fajnych nie należy, ale pierwsze kilometry takie miały być.

Bardzo ciekawy był pomysł z flagami, co też widziałem w Pradze. Mianowicie młodzież i dzieci trzymały flagi 60 państw. Tyłu przedstawicieli innych krajów wytargowało w maratonie. Kierujemy się prosto w stronę palmy. Mijamy flagę 42 km, ale to w przeciwnym kierunku tu wrócimy. Dalej zamiast skrzyżowania w Nowy Świat, po raz pierwszy biegniemy dalej, mijamy skrzyżowanie z Kruczą i dobiegamy do głównego skrzyżowania stolicy, czyli Ronda

Dok. na str. 12

Dok. ze str. 11

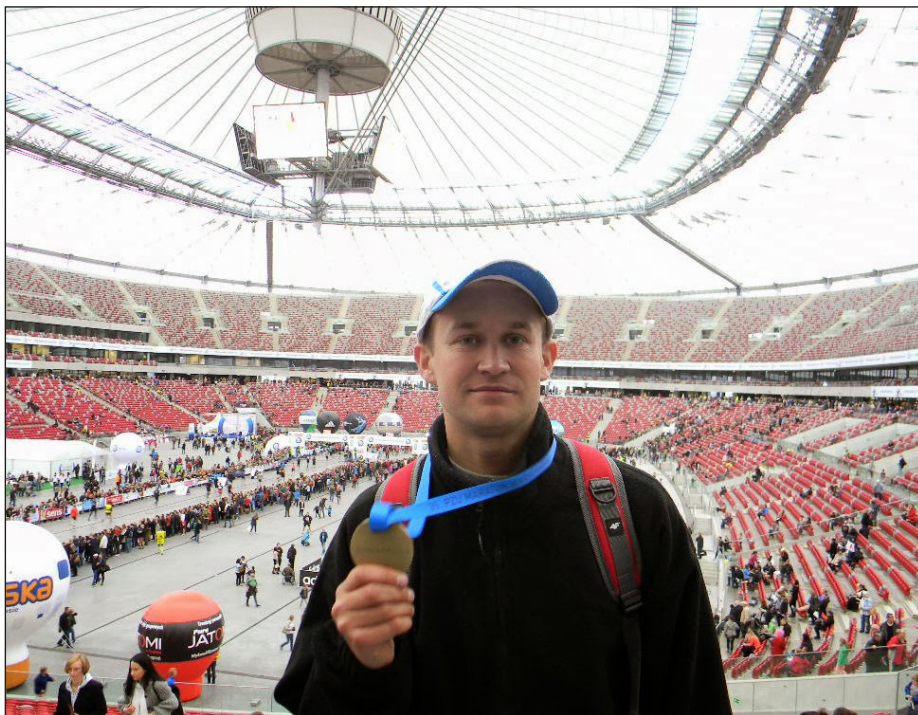
Dmowskiego, gdzie po prawej stronie jest Rotunda, a po lewej hotel Novotel (dawny Forum), zaś po prawej za rondem widoczny znakomicie w całej okazałości Pałac Kultury. Pałac przykryła do połowy mgła i widać go tylko trochę.

Skręcamy w Marszałkowską w prawo i biegniemy wzdłuż Domów Centrum, przez skrzyżowanie ze Świętokrzyską. Pierwsze kilometry to badanie tempa i rozkręcenie się. Początkowo Rysiu Król znikł, ale zameldował się na trzecim kilometrze przy mnie. Od tej pory prawie 30 km będziemy biec razem. Biegniemy do Placu Piłsudskiego. Niestety plac jest w remoncie i nie widać Grobu Nieznanego Żołnierza. Obiegamy lewą stroną budynek Metropolitan przy płotach budowy i ulicą Wierzbową wbiegamy na Plac Teatralny z tzw. Ratuszem Bankowym oraz Teatrem Wielkim, Wracamy w stronę Placu Piłsudskiego i mijamy się z biegaczami wolniejszymi od nas. Tutaj pierwsze „tankowanie” wody i 5 km. Czas 26 min. 12 sek. Wracamy na Królewską i dobiegamy do Krakowskiego Przedmieścia skręcając w lewo w stronę Starego Miasta. Po prawej mijamy Hotel Bristol, Pałac Prezydencki, potem pomnik Mickiewicza i już widzimy Kolumnę Zygmunta. Tłum nadal jest duży i nie da się bardzo mijać. Na wysokości Kościoła Świętej Anny i Wieży Widokowej skręcamy w lewo w Miodową i biegniemy prosto mając Stare Miasto po prawej stronie. Kiedy Miodowa dochodzi do Placu Krasieńskich biegniemy po kostce brukowej. Mijamy pomnik Powstania Warszawskiego, katedrę połową WP, Pałac Krasieńskich i budynek Sądu Najwyższego. Oczywiście są pierwsi którzy za szybko ruszyli i leżą na trawnikach. Rysiu rozluźnia się, biegnie tyłem, boksuje w powietrzu i podrywa Japonki. Niezły z niego komik. Stopuję go i biegnę swoje. Kibice owacyjnie witają biegaczy i zagrzewają do biegu. Wbiegamy na Wisłostradę. Informacji o trasie na słupach pełno. Flagi z oznacze-

niami powiewają oznajmiając przebyte kilometry.

Po prawej podziwiam na skarpie Stare Miasto, a u jej podnóża Park Fontann, zaś po lewej najpierw trochę Wisłę, ale potem już dłuuuuuuuie płoty,

bieg lub cykają fotki, jak na pikniku. Pod tunelami grają kapele i rapery rymują słowa otuchy. Wpadamy na Sobieskiego. Tutaj mijamy kolejnych zawodników. Na 20 km 1 godz. 39 sek. Rewelacyjny czas. Już niedługo



Maratoński medal na narodowym smakuje wybornie. Fot. Joanna Krywczuk

bo właśnie trwają prace przy Bulwarach Wiślanych. Prosto, płasko, szeroko dobiegamy do tunelu. Tutaj kolejny punkt „tankowania wody”. Bieg pod tunelem Wisłostrady! Bardzo radosny, bo duża liczba biegaczy wykrzykuje i robi hałas, a echo odbija mocno ten krzyk. Potem podbieg i jesteśmy z powrotem na dworze. Mijamy 10 km, czas 50 min. 34 sek. Jest bardzo dobrze. Rysiek ponownie żartuje i biegnie tyłem, wyprowadza ciosy w powietrze oraz przybija piątki z kibicami. Na 12 km mamy godzinę i kilka sekund. Na trasie jest Asia i robi na fotki. Rozkręcamy się na tyle, że mijamy baloniki na 3:40. Mijamy po prawej stadion Legii (Pepsi Arenę) 15 km – 1 godz. 15 min. 19 sek. Kolejny skręt i jesteśmy obok Trójki na Myśliwieckiej. Trzymamy tempo, nic się nie dzieje. I tak na dobre maraton dopiero przed nami. Agrykola, aleja Hopfera i łazienki Królewskie zostają za nami.

Biegacze rozluźnieni żartują i rozmawiają. Inni nagrywają na komórki-

półmetek, który mijamy z uśmiechem 1 godz. 45 min. Na jednej z ulic siedział kibic w fotelu. Śmieszny widok. Co 2,5 km na punktach wolontariusza, zwłaszcza ci najmłodszy, podają wodę, banany, izotoniki i dopingują bardzo żywiołowo. Teraz od 22 km podkręciliśmy i przyspieszyliśmy z Ryskiem tempo. Na Wilanowie widzimy zawodników (tych szybszych) koło Świątyni Opatrzności Bożej. Robimy zakręt i kierujemy się na sławną ostatnio Arbuzową. Bardzo ciasno tam jest i zbliżamy się do podbiegu. Trochę wolniej go bierzemy, aby nie stracić dużo sił. Wybiegając z podbiegu aplauz i Ursynów wita. Dopadamy kelnera z tacą, dwoma szklankami i łakociami. Rysiek wysepił od niego krówkę i skonsumował na jednym wdechu. Nadal trzymamy tempo z Wilanowa i nawet trochę przyspieszamy. Po drodze Biblioteka i campus SGGW, gdzie miałem okazję widać Nowy Rok 2013.

Na 28 km lekko poczułem ból prawej nogi, ale po punkcie z wodą prze-

szło. Na 30 km ursynowska strefa kibica, coś wyjątkowego. Tysiące ludzi, niesamowity doping niesie nas. Rewelacja, niesamowita atmosfera. Usłyszałem jak ktoś krzyczy Napoleone, to Gabrysia, rolkarka, która nam kibicowała. Bardzo często ludzie wykrzykiwali moje imię, bo miałem je dobrze umiejscowione, nie tylko na numerze startowym ale i na koszulce. Na 30 km czas 2 godz. 29 min. Zwycięzca na pewno jest już na mecie. Obsta- wiałem jego wynik na 2 godz. 10 min. A my dalej swoje tempo. Od pewnego czasu pokonujemy 1 km w 5 min. 5 sek. W głowie zapala się lampka, za szybko ruszyliśmy. Rysiu trzyma się ze mną, albo ja z nim. Mijamy 31 km. Pozostało jeszcze 11 km! Klepię Ryśka w plecy, że za szybko lecimy. Nie przejmuję się i biegnie swoim tempem. Kilka-kaset metrów za stacją metra Ursynów koniec osiedla. Zaczyna się Dolina Służewiecka, czyli zielony teren graniczny pomiędzy osiedlami Ursynów i Służew nad Dolinką. Nagle jak z nieba wyrósł podbieg. Skąd on się wziął? Miał być tylko po tunelu i na Arbuzowej. Przeoczyłem go czy jak? Flaga 32 km, co robić jeszcze 10 km, zwalням obawiam się, że nie dam rady. Chociaż ściany nie ma, to nie ryzykuję brać go tempem.

Zwalням, Rysiu odchodzi. Pokonuje podbieg i widzę Ryśka, który ogląda się gdzie jestem. Po osiągnięciu estakady nie dam rady przyspieszyć. Co jest? Jakby ktoś zaciągnął hamulec na nogi. To jakaś siła blokuje nogi do powrotu na tempo. STOP łapie mnie skurcz w prawą nogę biegnę wolno, ale biegnę. Na 33 km patrzę na czas. Zwolniłem ze 40 sekund. Rozmasowałem udo i skurcz odpuścił. Jednak nadal nie dam rady przyspieszyć. Gdzieś mnie zablokowało, czy to po tym przyspieszeniu? Czy to już ściana maratońska. Nie, nie może być. Widzę że kibice z tektury układają niewielką rzeźbę, zwalczą ścianę. Uderzyłem ją nogą, rozpadła się. To może tak symbolicznie, bo jak obejrzałem się ponownie ją stawiali. Biegnie się teraz trudniej. Gdzieś kolana zaczy-

nają boleć. Ból przesywa niczym igłą wbita w skórę przy zastrzyku. Jeszcze dotrzeć. Łukasz wytrzymaj, nie mięknij podpowiada ambicja i głowa. Nogi mówią dość. Bunt nóg, koniec finito. Gdzież koniec, to 34 km, który pokonuję już trudniej. Nadchodzi 35 km. Jest ciężko. Czy to zbliża się betonowa ściana? Mija 3 godziny jak biegnę. Kibice dopingują i krzyczą. Jednak to na wiele się nie zdaje. Zaczynam czuć miękkość w nogach. Na punkcie wypijam pół kubka wody i jest lepiej, odżywam trochę. Nagle poczułem głód. Jeść mi się chce. zjadłbym coś dobrego. Jeszcze na żadnym biegu nie czułem tak głodu. Biegnę jednak dalej, ale widzę, że kolejni zawodnicy mnie mijają. Dochodzi mnie grupa z balonikami 3:35 którą mijaliśmy tak uradowani. Teraz już nie jest tak wesoło. Dociera do mnie zapach schabowego. Uderzył mnie w kubki smakowe. Ruszył podniebienie. To ktoś smaży kotlety. Mmmm smaczne chrupiące schabowe w złocistej panierce. Tego mi trzeba, schabowego, wielkiego schaboszczaka. Chcę tego kotleta, ślina mi cieknie. Takiego soczystego z ziemniaczkami. Nawet dwa. Gdzie tam dwa, zjem 3 albo 4. Zapach minął, ale w głowie myśl o schabowym została. Po biegu chcę schabowego! To już 37 km. Jeszcze 5 km i meta.

Po tych schabowych myślach biegnę nawet lepiej. Patrzę na czas 3 godz. 12 min. Zrywam się do szybszego biegu. Kilka sekund szybciej biegnę na pewno. Teraz nie patrzę co mijam, jakie ulice i zabytki. Ocknąłem się na Placu Na Rozdrożu, to już blisko. Zaczynam teraz ja, mijając tych idących i człapiących. Jedni leżą na trawnikach, inni walczą ze skurczami, jednak ja biegnę dalej. To już plac Trzech Krzyży i widać palmę. Skręcam, ostatni punkt odżywczy. Chyba po raz drugi biorę w tym biegu izotonik. Już widać stadion. Jest ta upragniona Itaka do której dążył Odyseusz. Jest blisko, około 2 km. Mijają mnie balony 3:30, co jest, jakiś żart? Zabieram się z nimi. Słyszę Studzianka, toPaweł Pakuła (bloger <http://maratony.blogspot.com/>) już skończył, maszeruje Alejami Jerozolimskimi i mnie dopinguje. To w jakim on czasie przebiegł skoro wraca? Złamał trzy godziny (jak się okazało 2:49:57 i życiówka). Na końcu mostu baloniki 3:30 odeszły.

Jestem zmęczony, jeszcze kilometr. Zamykam pętlę tutaj był start i teraz zbieg. Biorę go lekko i spokojnie, aby nie dachować. Zbiegam w dół i zaczynam atakować. Powoli mijam zawodników. Jakiś zator się zrobił i grupka biegnie bardzo wolno i blokuje innych. Wymijam ich i wbiegam pod stadion. Już na nic nie reaguję sięgam po stoper i przyspieszam. Nóg nie czuję jakbym leciał aeroplanem w przestworzach. To ja płynę do mety na łodzi szczęścia biegowego. Na pewno złamię 3:40. Jest 42 km w tunelu. Jestem na stadionie. Ktoś mnie bierze po łuku, przyspieszam. Biegnę, drę, pędzę jak pendolino. Jestem w galaktyce sukcesu star trek i prędkość dźwiękowa to moi sprzymierzeńcy. Meta już blisko, ostatnia prosta KOSMOS nic nie słyszę tylko kieruję się w środek bramki. I jestem w kosmosie wśród

3:38:13 netto czas brutto 3:41:47 czyli od strzału startera minęło ponad 3 minuty zanim wystartowałem **42 km 195 metrów** za mną. Jest mi zimno i trudno ustać na nogach. Najchętniej to bym się położył na tym betonie, który w końcówce dał mi mocno w kość. Wygrał... Polak Yared Shegumo. Dzięki uzyskanemu na mecie czasowi 2 godz. 10 godz. 34 sek. stał się pierwszym od 2007 r. Polakiem, który zwyciężył w tej prestiżowej imprezie.

Ręce w górę i meta. Jestem szczęśliwy. Aż o 29 minut poprawiłem swój czas w maratonie. Plan wykonany z nawiązką. Nie myślę, ile jeszcze mogę pobiec szybciej. Na razie dość maratonów. Szybko mnie usuwają ze strefy mety. Dostrzegam Krzyśka Bielaka. Przybiegł przede mną, opadam wręcz na niego gratulujemy sobie i cykamy fotki. Jestem wyczerpany. Radość wielka, ale nie jestem w stanie się cieszyć, nie dam rady.

Łukasz Węda

Tatarzy bialscy w powstaniu 1830-1831

Powstanie listopadowe było jednym z największych zrywów niepodległościowych przeciw Rosji. Swoim zasięgiem objęło obszar zaboru rosyjskiego (głównie Królestwo Polskie) i częściowo ziemie litewsko-ruskie. W powstaniu tym nie zabrakło również Tatarów, którzy otwarcie opowiedzieli się po stronie polskiej.

Powstanie wybuchło w nocy z 29 na 30 listopada 1830 r. i trwało blisko rok (do 21 października 1831 r.). Jego przyczyną było łamanie konstytucji przez cara Mikołaja I oraz rząd Królestwa Polskiego. Do tego dochodziły m.in. represje w stosunku do tajnych związków i organizacji niepodległościowych, cenzura i szpiegostwo. Jednak bezpośrednią przyczyną powstania była ogłoszona z 18 na 19 listopada 1830 r. mobilizacja polskiej armii, która miała zostać użyta do tłumienia rewolucji w Belgii. Ponadto, carska policja wykryła tzw. sprzysiężenie Piotra Wysockiego. Był to spisek podchorążych, mający na celu przygotowanie powstania (działania podjęto już w 1828 r.).

Warto nadmienić, że w 1830 r. w Łomazach stacjonował 3 szwadron 3 Pułku Ułanów Królestwa Kongresowego. Porucznik Leopold Szumski w swoich wspomnieniach pisał: „Pułk 3-ci ułanów stawał zwykle garnizonem w województwie Podlaskiem, gdzie mieszka wiele rodzin spolszczonych Tatarów, od dawien dawna tu osiadłych. Nawet około miasteczka Łomazy, które zajmował jeden z naszych szwadronów [3 szwadron – dop. S.H.], we wsi Studzianka, znajdował się ich meczet do którego niekiedy licznie się zbierali, a że to każdy ułan ciekawe zazwyczaj dziecko, często więc tam zaglądał, stąd znajomość, a z niej skutek taki, że młodzież ta z krwią tatarską w żyłach wchodziła do pułku, a niektórzy z nich mieli już wyższe stopnie oficerskie. Byli to ogólnie ludzie bardzo zacni, dobrzy żołnierze, serdeczni koledzy, a nadewszystko kraj, w którym się zrodzili, miłujący”.

W powstaniu listopadowym nie udało się Tatarom stworzyć własnych formacji. Najczęściej walczyli w pułkach kawaleryjskich, chociaż spotykało się ich również w piechocie. Wyjątkiem może być sformowany w styczniu 1831 r. pluton Tatarów litewskich pod dowództwem płk. Samuela Murzy Ułana. Wchodził on w skład 3 szwadronu Jazdy Wołyńskiej pod dowództwem kpt. Salomona Bielaka, który poległ pod Rudą Wielką 22 sierpnia

z nich osiedliła się we Francji. Wśród nich było wielu Podlasiaków, jak np. por. Ignacy Marcin Iwanczewski (1807-1878) z Kodnia; por. Konstanty Artecki (1804-1874) z Piszczaca czy ppor. Ignacy Boczkowski (1806-1886) z Terespoła. Wśród emigrantów było też kilku Tatarów bialskich. Warto zatem przypomnieć koleje losów niektórych z nich, jak np. Osmana i Bekira Bielaków, czy Alberta i Stefana Buczackich.

Chorąży Osman Bielak urodził się w Koszozłach około 1780 r. Był synem gen. Józefa Bielaka (1729-1794), dowódcy 4 Pułku Przedniej Straży Wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego. Do 1795 r. był dziedzicem części Kościeniewicz i Wólki Kościeniewickiej (gm. Piszczac). W powstaniu listopadowym pełnił funkcję podoficera korpusu inżynierii batalionu saperów. Po upadku powstania zmuszony był emigrować do Francji. W 1832 r. przebywał w miejscowości Cahors (departament Lot). Był członkiem Towarzystwa Demokratycznego



Grób Bekira Bielaka na mizarze w Studziance. Fot. S.H.

1831 r. Salomon pochodził z Koszozł. Od 1795 r. był właścicielem majątku w Kościeniewiczach, który odziedziczył po ojcu. Był oficerem 4 pułku strzelców konnych, odznaczony w 1830 r. Złotym Krzyżem Virtuti Militari.

Z kolei kpt Bohdan Bielak (syn Bekira i wnuk gen. Józefa Bielaka), w czasie powstania był dowódcą plutonu jazdy Tatarów z Ziemi Augustowskiej. Poległ dnia 21 września 1831 r. w potyczce pod Wierzbicą k. Radomia.

Po upadku powstania listopadowego, wielu jego uczestników zagrożonych zesłaniem, zmuszonych było do emigracji na Zachód. Większość

Polskiego w Paryżu. Jest wielce prawdopodobne, iż brał również udział w powstaniu węgierskim (1849). Potem miał przebywać w Konstantynopolu, skąd przybył 6 lipca 1851 r. do Southampton (Anglii). Zmarł prawdopodobnie we Francji.

W powstaniu listopadowym walczył jeszcze brat Osmana – Bekir. Kapitan Bekir Bielak urodził się ok. 1779 r. Pochodził z Koszozł. Po ojcu, gen. J. Bielaku odziedziczył wsie Połoski, Trojanów i Kupany. W 1804 r. ożenił się z Elżbietą Tuhan Baranowską. W powstaniu 1830 r. walczył w 3 pułku ułanów. Po upadku powstania

osiadł w Połosekach. Zmarł 10 października 1863 r. Jego grób znajduje się na mizarze w Studziance. Widnieje na nim napis: „Bekir Bielak, kapitan wojsk polskich z r. 1830, syn jenerała letnanta z r. 1794, obywatel i dziedzic dóbr Połosek, ostatni z familii”. We wspomnianym 3 pułku ułanów służył także Samuel Bielak

Albert Buczacki urodził się 15 sierpnia 1806 r. w Małaszewiczach. Prawdopodobnie był synem Eliasza i wnukiem Jakuba Murzy Buczackiego (1745-1838), sędziego pokoju powiatu bialskiego oraz posła na sejmy 1818 i 1820 r. W marcu 1824 r. wszedł do służby jako podoficer 3 pułku ułanów. W powstaniu listopadowym walczył w składzie 7 pułku ułanów. Od kwietnia 1831 r. w stopniu podporucznika. 24 czerwca tego roku odznaczony został Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari (nr 1811). Dnia 16 września 1831 r. otrzymuje awans na stopień porucznika. Po powstaniu listopadowym przedostał się do Galicji, a potem na Morawy (obecnie Czechy), gdzie został internowany przez Austriaków. W lutym 1832 r. udało mu się dotrzeć do Francji. Początkowo pracował w zakładzie w Awinion, a następnie w Lunel i Le Puy. Z początkiem czerwca 1833 r. przenosi się do Rodez, gdzie zamieszkał na stałe. W mieście tym pracował jako farbiarz.

Od marca 1840 do 1846 r. należał do Zjednoczenia Emigracji Polskiej. W marcu 1846 r. poparł powstanie krakowskie. W tym samym roku został członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W 1848 r. bierze udział w wypadkach Wiosny Ludów. Już w kwietniu 1848 r. opuszcza Paryż i wyjeżdża do Starsburga. Dnia 9 czerwca 1848 r. dotarł do Bolonii. Następnie służył w stopniu porucznika w Legionie Polskim, będącym na tzw. żołdzie rzymskim. Potem służył w Legionie Polskim w Genui. Około 1850 r. powraca do Rodez. Jeszcze w grudniu 1858 r. mieszkał w tym mieście. Prawdopodobnie zmarł we Francji. Miał żonę Francuzkę.

Niektóre źródła podają, że bratem Alberta był Stefan Buczacki. Na jego temat niewiele udało się odnaleźć informacji. Urodził się ok. 1804 r. prawdopodobnie w Małaszewiczach. W powstaniu listopadowym kapitan jazdy. Po jego upadku ukrywał się w Wielkopolsce. Wiadomo, że brał udział w Wiośnie Ludów. W 1848 r. wyjechał do Paryża w którym przebywał przez blisko rok. W kwietniu 1849 r. przybył do Rodez (płd. Francja), gdzie mieszkał jego brat, Albert. Następnie w listopadzie 1850 r. prze-



Ułan 3 Pułku Ułanów Królestwa Kongresowego. Rys. M. Szczepańczyk.

nosi się do Awinionu i krótko potem opuszcza Francję. Prawdopodobnie w 1851 r. znalazł się w Anglii. Potem wstąpił do Dywizji Kozaków Sułtańskich. Była to formacja wojskowa, złożona głównie z Polaków (ok. 2 tys. żołnierzy), lecz pozostająca na żołdzie brytyjskim. Jednostka ta brała udział w wojnie krymskiej. Rozwiązana została pod koniec lipca 1856 r.

Dalsze losy Stefana Buczackiego pozostają nieznane.

W powstaniu listopadowym miał brać udział Maciej Tupalski, uczestnik powstania 1863 r. oraz dwóch braci Azulewiczów. Zapewne chodzi o Macieja i Józefa. Grób tego pierwszego znajduje się na mizarze w Studziance. Na nagrobku widnieje napis: „Tu spoczywają zwłoki Macieja Azulewicza, dziedzica Studzianki, kolatora meczetu, majora od ułanów, wnuka S.P. szefa pułku b. wojsk polskich Jakuba Azulewicza, zm. 10 września 1885. Żył lat 72”. Z napisów na niektórych nagrobkach z mizaru w Studziance można wywnioskować, że Tatarów, uczestników powstania listopadowego mogło być znacznie więcej.

Konsekwencją powstania 1830-31 było m.in. znaczne ograniczenie autonomii Królestwa Polskiego, rozwiązanie armii polskiej, zsyłki na Sybir i wcielanie mężczyzn do armii carskiej, Wielka Emigracja, zlikwidowano szkolnictwo wyższe, zniesiono konstytucję Królestwa Polskiego.

Udziałem w powstaniu listopadowym, Tatarzy po raz kolejny potwierdzili swoje przywiązanie do Polski. Po 1831 r. władze carskie skonfiskowały część tatarskich majątków. Mniej więcej od tego momentu zaczyna się powolny spadek liczebności Tatarów ze Studzianki i okolic. Po upadku powstania, część bialskich Tatarów przechodzi do służby w armii carskiej, a niektórzy do pracy w administracji publicznej w miastach.

Sławomir Hordejuk

Bibliografia:

1. Bielecki R., Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego, t. I, Warszawa 1995.
2. Dziadulewicz S., Herbarz rodzin tatarskich w Polsce, Wilno 1929.
3. Kołodziejczyk A., Tatarskie cmentarze w Lebedzie i Studziance [w:] „Prace archiwalno-konserwatorskie na terenie województwa siedleckiego”, Siedlce 1982.
4. Kołodziejczyk A., Tatarzy regionu białkopodlaskiego w XVII-XX w. [w:] „Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia”, Biała Podlaska 1990.
5. Kryczyński L., Tatarzy litewscy w wojsku polskim w powstaniu 1831 roku [w:] „Rocznik Tatarski”, t. I, Wilno 1932.
6. Szumski L., Wspomnienia o trzecim pułku ułanów byłego wojska polskiego, spisał... oficer tegoż pułku, Kraków 1892, s. 82-83.
7. Tyrowicz M., Towarzystwo Demokratyczne Polskie: 1832-1863: przywódcy i kadry członkowskie: przewodnik bibliograficzny, Warszawa 1964.

OKIENKO Z WIERSZEM

Przejazdem w miasteczku

tamtej B.

żyłem tu pamiętam
pokój w pożydowskim domu
z kaflowym piecem
i widok z okna
na cerkiew
i Bug połyskujący
ciemną wodą
przez gęstwę
wierzbowych krzaków

była też dziewczyna
jak w opowiadaniach Bunina
przychodziła wieczorem
i przysięgaliśmy sobie
przy świeczce
miłość dozogonną
taką jaka jeszcze
nigdy i nikomu
nie przydarzyła się
w tym mieście

pytasz
kto z nas
w poszukiwaniu szczęścia
pierwszy uciekł z miasteczka
bez uprzedzenia
nie zostawiając adresu

może to była ona
może to byłem ja
a pamięta tylko
tamten czas

Henryk Kozak

KOŃ BY SIĘ UŚMIAŁ

Przychodzi dwóch facetów obok
Sejmu i słyszą jak wszyscy krzyczą:
- Sto lat! Sto lat!
Jeden do drugiego:
- Ktoś tam ma chyba urodziny.
- Nie. Wiek emerytalny ustalają.

- Moim rozmówcą jest pan Walde-
mar Pawlak.
Panie premierze. Kto wygra wybory?
- Nasz koalicjant.
- Czyli?
- Wszystko jedno.

Wybory w latach 50-tych.
Na ścianie wisi portret Stalina.
Przyciąga uwagę starszej, niedowi-
dzącej babci:
- O! Piłsudski.
- Nie Piłsudski, towarzyszko, tylko
Josif Wisarionowicz Stalin.
- A co on takiego zrobił ten Stalin?
- On wygnał Niemców z Polski.
- Dałby Bóg, pogoniłby i Ruskich.

- Jakie są polskie drogi do kapitali-
zmu? - pyta dziennikarz na konfe-
rencji prasowej wicepremiera.
- Drogi węgiel, drogi gaz, drogi
prąd...

Rząd ma nowy
pomysł na zdecydo-
wana walkę z bezro-
bociem.
Nowe tanie połączenia lotnicze
z Anglią.

Jaka jest różnica między policjan-
tem a księdzem?
Ksiądz mówi: Pan z wami.
Policjant: pan z nami.

Dziadek parkuje starego rozgru-
chotanego maluszka pod Sejmem.
Nagle wyskakuje ochroniarz:
- Panie, uciekaj pan stąd! To jest
Sejm, tu się kręcą posłowie i sena-
torowie!
Dziadek na to:
- Ja się nie boję, mam alarm!

- Dlaczego masz taką nieszczęśliwą
minę?
- Moja żona wyjeżdża na tydzień
do swojej matki.
- I z tego powodu jesteś taki
ponury?
- Muszę, bo inaczej nie wyjedzie.

Wybrał: S.H.



STUDZIANKA W STAREJ FOTOGRAFII



Maciej Konopacki (po prawej) Maria Pirogowicz (z domu Bajrulewicz)
i Eugeniusz Zelent. Fot. ze zbiorów S.H.

Niniejszy numer został przygotowany i wydany ze środków Urzędu Gminy w Łomazach w ramach realizacji zadania „Aktywni w Studziance”

STOPKA REDAKCYJNA

Kwartalnik redagują:
Sławomir Hordejuk, Łukasz Radosław Węda
Współpraca: Andrzej Buczyło
Skład graficzny: ARTE Nakład: 1000 egz.

Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka
Studzianka 42, 21-532 Łomazy
kom. 501 266 672
e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl